

Sebastian Fikus

Lunatycy czy łajdacy? : dyskusja na temat odpowiedzialności za I wojnę światową w niemieckich mediach

Niepodległość i Pamięć 23/2 (54), 351-363

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Lunatycy czy łajdacy? Dyskusja na temat odpowiedzialności za I wojnę światową w niemieckich mediach

Entuzjazm wokół książki *Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog* (Lunatycy. W jaki sposób Europa wciągnęła się w I wojnę) Christophera Clarka jest w Republice Federalnej Niemiec wyjątkowym zjawiskiem. Ta poważna, prawie 900-stronicowa, naukowa publikacja historyczna oparta została na bogatym materiale źródłowym. Nie szczędzi czytelnikowi ogromnej liczby szczegółów dotyczących tematu, który dotąd był znany raczej wąskiemu gronu fachowców, ale nie jest też jakimś szczególnym odkryciem. Porządkuje powszechnie znane fakty umieszczając je w szerszym, europejskim kontekście. Książka znajdowała się w 2014 roku na liście bestsellerów przez wiele miesięcy i sprzedawała się w Republice Federalnej w setkach tysięcy egzemplarzy.

Wywołała ona też w niemieckich periodykach gwałtowną debatę na temat odpowiedzialności Niemiec za wybuch I wojny. Niektórzy mówili wręcz o nowym sporze niemieckich historyków. Jak zwróciła uwagę jedna z komentatorek, dyskusja ta mówi o wiele więcej o stanie

kultury politycznej współczesnych Niemiec, niż o genezie I wojny¹.

Książka Christophera Clarka *Die Schlafwandler...* jest napisana żywym językiem. Chyba nikt dotąd w tak obszerny i barwny sposób nie próbował opisać przesilenia politycznego w 1914 roku, jako kryzysu powiazań i motywacji elit. Autor starał się umieścić w niej wiele personalnych wątków, czyniąc w ten sposób książkę bardziej atrakcyjną dla przeciętnego czytelnika. Clark chciał pokazać, w jaki sposób osobiste uprzedzenia polityków czy ich narodowe fobie, prowadziły do eskalacji konfliktu latem 1914 roku. Zwraca również uwagę na rolę żon polityków w krystalizujących się procesach politycznych wykazując, że tylko pozornie znajdowały się one w tle zachodzących wydarzeń.

Trzeba podkreślić, że Clark w żaden sposób nie zdejmuje odpowiedzialności z Niemców za wywołanie I wojny, chociaż upatruje jej bardziej w głupocie i braku

¹ O. Gupta, *Ausbruch des Ersten Weltkrieges 1914 „Deutschland und Österreich sind hauptverantwortlich“*, „Süddeutsche Zeitung“, 28.07.2014, wywiad z historyczką Annika Mombauer.

odpowiedzialności, niż w imperialnych aspiracjach². Zwraca uwagę na bezprzykładowy brak kompetencji i perspektywicznego myślenia wśród ówczesnych niemieckich elit politycznych. Szczególnie dotyczyło to samego Wilhelma II. Wypowiadał się, jego zdaniem, nie jak monarcha, lecz rozhisteryzowany nastolatek. Cesarz poprzez swoje nieodpowiedzialne wystąpienia był źródłem wielu napięć w Europie. Jego wypowiedzi wywoływały zwłaszcza we Francji wiele obaw³.

Kiedy latem 1914 roku zarysowała się groźba militarnego konfliktu Austro-Węgier z Serbią, w stolicy Niemiec obawiano się, że ewentualny brak lojalności wobec Wiednia może doprowadzić do utraty ostatniego poważnego sprzymierzeńca w Europie⁴. Zdaniem Clarka, nie-

specjalnie rozgarnięty cesarz był przekonany, że zasięg rysującego się, kolejnego przecież konfliktu bałkańskiego, będzie można ograniczyć⁵. Niemieckie elity prawie w ogóle nie brały tego pod uwagę, że w tym konflikcie może wziąć udział Wielka Brytania⁶. Zdaniem australijskiego autora nie przypuszczały również, że Francja i Rosja zdecydują się na wojnę z Niemcami z powodu takiej drobnostki, jak kryzys w stosunkach z Serbią⁷. Zdumiewająco dużo czasu potrzebował kanclerz Theobald von Bethmann-Hollweg, żeby zrozumieć rozmiar katastrofy, która się zarysowała. Jeszcze 26 lipca 1914 roku rząd Niemiec wychodził z założenia, że żadnej wojny nie będzie⁸.

Dowodem na to, jak bardzo niemieckie elity nie liczyły się z wybuchem wojny, miała być nieobecność w Berlinie w lipcu 1914 roku czołowych wojskowych. Na urlopie był nie tylko cesarz, ale również jego minister wojny, szef sztabu generalnego, generalny kwatermistrz armii, dowódca marynarki i cały szereg innych kluczowych dla armii oficerów⁹. Po otrzymaniu 27 lipca 1914

² W ten sposób Christopher Clark polemizuje z tezami Fritza Fischera z 1961 roku, który to uważał, że główną odpowiedzialność za I wojnę ponoszą Niemcy. Jego zdaniem elity berlińskie upatrywały w konflikcie zbrojnym klucza do sięgnięcia po globalną hegemonię. Zob. F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszieldpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/1918*, Droste, Düsseldorf 1961.

³ C. Clark, *Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog*, München 2013, s. 245.

⁴ Ibidem, s. 542.

⁵ Ibidem, s. 534.

⁶ Ibidem, s. 701.

⁷ Ibidem, s. 662.

⁸ Ibidem, s. 664.

⁹ Ibidem, s. 660.

roku serbskiej odpowiedzi na austro-węgierskie ultimatum, cesarz Wilhelm uznał, że nie ma powodu nawet do ograniczonej wojny z Serbią. Stanowisko to w nieodpowiedzialny sposób nie zostało przekazane do Wiednia. A Austro-Węgry, pewne niemieckiego poparcia, wypowiedziały w dniu 28 lipca wojnę Serbii¹⁰.

Dalszy ciąg wydarzeń miał być, zdaniem Clarka, pasmem niemieckich pomyłek. Wypowiedzenie wojny Rosji 1 sierpnia było niczym nieuzasadnioną, historyczną reakcją Wilhelma II. W ten sposób ściągnął on na siebie niepodważalną odpowiedzialność za wybuch I wojny¹¹. Wielkim błędem było zaatakowanie Belgii, bo sprowokowało Wielką Brytanię do przystąpienia do konfliktu. Bez inwazji na Belgię elitom politycznym w Londynie trudno byłoby przekonać własny parlament do wojny z Niemcami¹².

Christopher Clark twierdzi, że obowiązujące we współczesnej niemieckiej historiografii przekonanie, że to Niemcy świadomie zaplanowali wojnę, żeby sięgnąć po władzę nad światem jest po prostu nieprawdziwe¹³. Winę za eskalację konfliktu

skłonny jest raczej przypisać Wielkiej Brytanii, bo dopiero decyzje podjęte w Londynie wywołały globalną katastrofę¹⁴.

Słabością książki Clarka jest brak obiektywizmu. Stawia politykę niemiecką chyba rzeczywiście w zbyt pozytywnym świetle. Uważa, że nie ma państwa, który by ponosił odpowiedzialność z wybuch wojny, a sam konflikt zbrojny postrzega jako ogólnoeuropejską tragedię¹⁵.

To nie całkiem jednoznaczne rozłożenie akcentów i motywacji elit politycznych poszczególnych państw stało się w Niemczech inspiracją do gwałtownej debaty na temat niemieckiej odpowiedzialności za wybuch I wojny. Emocje wokół tej sprawy stały się jeszcze silniejsze w styczniu 2014 roku, kiedy to kilku niemieckich historyków i publicystów (Dominik Geppert, Sönke Neitzel, Cora Stephan, Thomas Weber) ogłosiło na łamach „Die Welt” swój manifest *Warum Deutschland nicht allein schuld ist*¹⁶.

Tekst napisany jest w pierwszej osobie liczby mnogiej – autorzy używają formy „my”. Stwierdzają, że w Republice Federalnej od lat

¹⁰ Ibidem, s. 669.

¹¹ Ibidem, s. 673.

¹² Ibidem, s. 701.

¹³ Ibidem, s. 715.

¹⁴ Ibidem, s. 678.

¹⁵ Ibidem, s. 716.

¹⁶ D. Geppert, S. Neitzel, C. Stephan, T. Weber, *Warum Deutschland nicht allein schuld ist*, „Die Welt”, 04.01.14.

siedemdziesiątych panuje przekonanie, że Niemcy wywołali nie tylko II, ale również i I wojnę. Ale ten utrwalony w głowach historyków, w szkołach, w redakcyjnych pokojach pogląd nie jest, ich zdaniem, prawdziwy. „Cesarstwo niemieckie nie było winne I wojny,” piszą autorzy manifestu. Ich zdaniem książka Clarka daje szansę na analizę tamtych wydarzeń bez emocji.

Twierdzą, że to aliancka propaganda z tego czasu przypisała Niemcom winę za wywołanie I wojny. Już wtedy próbowano z Niemców zrobić krwiożercze bestie. Autorzy manifestu sprzeciwiają się też zdecydowanie tezom Fritza Fischera, iż jakoby I wojna była próbą zdobycia władzy na świecie. Ich zdaniem opinia ta jest przesadzona i stronnicza. Nieprawdą ma być również, że do wybuchu I wojny przyczynił się jakiś mityczny, pruski militarizm. Zjawisko, w którym do dziś chętnie upatruje się wszelkiego zła.

Zdaniem autorów agresorem była przede wszystkim Rosja, która wcale nie była zainteresowana obroną słowiańskiego sąsiada. Miała mieć ona natomiast ekspansywne cele i zamierzała podporządkować sobie cieśniny Bosfor i Dardanele. Utrzymaniem pokoju wcale nie miała być zainteresowana Wielka Brytania, która dążyła do umocnienia swojej mocarstwowej pozycji

na świecie. Tak naprawdę nie było powodu, dla którego Londyn miałaby się mieszać w konflikt między Austro-Węgrami a Serbią. A przecież dopiero brytyjskie przystąpienie do wojny miało spowodować globalną katastrofę.

Autorzy manifestu zwracają też uwagę, że koniec zimnej wojny w 1989 roku zmienił trochę punkt widzenia. Powstał znowu wielobiegunowy obraz świata, który jest podobny do tego, jaki istniał w 1914 roku, a konflikt w Jugosławii uzmysłowił siłę i dynamikę napięć na Bałkanach.

Autorzy manifestu uważają, że niemieckie przekonanie o własnej, immanentnej skłonności do wywoływania wojen jest nieproduktywne. Ich zdaniem obecny kryzys udowadnia, że idea integracji europejskiej tak długo się nie zrealizuje, póki będzie się opierać na fałszywych, historycznych fikcjach.

Są zdania, że u podstaw koncepcji zjednoczenia Europy leżało przekonanie o konieczności instytucjonalnej integracji Niemiec z resztą kontynentu. Głównym celem Unii miało być więc utrzymanie pokoju poprzez uniemożliwienie Niemcom kolejnej agresji. Jej ukonstytuowanie się miało przeciwdziałać nastrojom nacjonalistycznym, a te miały być właśnie w Niemczech szczególnie silne. Zdaniem autorów manifestu

cele integracji opierały się w ten sposób na z gruntu fałszywych założeniach.

Tradycyjne wyobrażenia o genezie I wojny, najpóźniej po 1989 roku, całkowicie zdyskredytowały ideologie narodowe. Miałyby one rzekomo stanowić zagrożenie dla pokoju, ale obawy przed państwem narodowym nie znajdują uzasadnienia czy potwierdzenia w historii XX wieku. Alternatywa Unia Europejska albo wojna jest na pewno fałszywa.

Konieczna jest więc zmiana punktu widzenia. Ma być to warunkiem dalszej pomyślności na kontynencie. Autorzy manifestu uważają również, że ta zmiana dotycząca postrzegania roli ideologii narodowych zostanie z zadowoleniem przyjęta przez większość europejskich partnerów. Żaden z nich nie chce swojej tożsamości zagubić w ponadnarodowym molochu¹⁷.

Poglądom zademonstrowanym w manifestie sprzeciwił się między innymi komentator „Süddeutsche Zeitung”, Hubert Wetzel¹⁸. Stwierdził on, że dyskusja na temat odpowiedzialności za wywołanie I wojny nie rozwiązuje żadnych problemów współczesności. W dywagacjach

autorów manifestu upatruje raczej uzurpowania sobie prawa do wyłącznego korzystania z sukcesów ekonomicznych Republiki Federalnej przez Niemców. Zdumiewa go, jak to określa, „pełną nienawiści retoryką księgowych broniący swoich kont” i gotowości do podważania sensowności idei integracji europejskiej dla egoistycznych tęsknot. Wetzel przypomina, że podzielona Europa była polem nienawiści i wojen. Cmentarze I wojny światowej powinny być tym miejscem, na którym najdobitniej powinno się mówić o konieczności integracji i wartościach zjednoczonej Europy¹⁹.

Tezami manifestu oburzony był również dyrektor monachijskiego Instytutu Historii Współczesnej (Institut für Zeitgeschichte) prof. Andreas Wirsching²⁰. I on uważa za nonsens pogląd, jakoby integracja europejska szkodziła niemieckim interesom narodowym i ekonomicznym. Nieprawdziwy jest, jego zdaniem, pogląd, że prawo do sprzeciwu wobec tej integracji miałyby rzekomo wynikać z neutralizacji oskarżeń o wywołanie I wojny. Wirsching twierdzi, że recepcja książki Clarka stała się

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ H. Wetzel, *Weltkriegsgedenken 2014. Europas Glück*, „Süddeutsche Zeitung“, 14. 12. 2014.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ A. Wirsching, *Ausbruch des Ersten Weltkrieges 1914. Schlafwandler und Selbstmitleid*, „Süddeutsche Zeitung“, 27.07. 2014.

przedmiotem bezprzykładnej instrumentalizacji i manipulacji. Wyciąga się wnioski, do których praca ta nie daje żadnych podstaw²¹.

Kilka miesięcy po opublikowaniu manifestu w obronie jego autorów wystąpił, tym razem na łamach „Süddeutsche Zeitung”, jeden z jego sygnatariuszy, Dominik Geppert²². Zarzucił on swoim krytykom, że ideologia przysłania im historyczną uczciwość. Nowe spojrzenie na genezę wojny nie wynika z nacjonalistycznej apologetyki, tylko z rzetelności. Kto szuka celowo winy rządu Rzeszy w wydarzeniach 1914 roku, ten uprawia propagandę, a nie naukę. Z ubolewaniem zauważa, że ci, którzy książkę Clarka uważają za udaną, są natychmiast oskarżani o koniunkturalizm i nadużywanie wyników tej pracy do aktualnych celów politycznych. Zarzuty te są jego zdaniem tym bardziej niesprawiedliwe i nieuczciwe, że opierają się na interpretacjach dwuznaczności. Część z nich ma w ogóle charakter nieprawdziwych, antycypowanych sugestii.

Zdaniem Gepperta pełne nienawiści oskarżenia autorów manifestu o fałszowanie historii, wywoływanie niechęci do integracji europej-

skiej czy usprawiedliwiania narodowego socjalizmu są wynikiem autostereotypów obowiązujących w Republice Federalnej. Geppert uważa, że kontrowersje wokół genezy I wojny mają charakter historyczno-polityczny, a nie naukowy. Próby nowych interpretacji zupełnie niepotrzebnie budzą w Niemczech obawy, że ich zwolennikami kierują ciemne, rewizjonistyczne i prawicowe motywy²³. Z tezami Gepperta trudno się zgodzić, ale można też odnieść wrażenie, że jakby trochę się wycofuje z poglądów zaprezentowanych w manifestcie.

Do gorącej debaty prasowej wokół książki Clarka przyczynił się niewątpliwie sam temat – często dyskutowane, a mimo to trudne do zrozumienia przyczyny apokalipsy, która rozgrała się w Europie w pierwszej połowie XX wieku²⁴. Ale nie jest to zapewne jedyna przyczyna.

Wspomniany wcześniej Andreas Wirsching jest przekonany, że ciągle w niemieckim społeczeństwie panuje przekonanie o rzekomo niesprawiedliwych i nieuczciwych oskarżeniach o wywołanie I wojny²⁵. Wtórkuje mu John Föhl z „Süddeutsche

²¹ Ibidem.

²² D. Geppert, *Seltsam verdrehte Debatte*, „Süddeutsche Zeitung“, 25.08. 2014.

²³ Ibidem.

²⁴ H. Wetzel, *Weltkriegsgedenken 2014...*, op. cit.

²⁵ A. Wirsching, *Ausbruch des Ersten Weltkrieges 1914...*, op. cit.

Zeitung” twierdząc, że w szerokich kręgach społecznych panują do dziś zupełnie inne poglądy od tych głoszonych oficjalnie. W rodzinnych dyskusjach twierdzi się powszechnie, że to alianci wykorzystali sytuację, by przypisać całą winę za ten konflikt Rzeszy. Zdaniem wielu współczesnych, niemieckich środowisk oskarżenia te należy uznać za nieuczciwe i niegodne²⁶.

Natomiast komentator „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, Hans Riebsamen dodaje, że przypisanie całej winy za I wojnę Niemcom stanowi dla nich wielkie upokorzenie i to uczucie ma być do dziś żywe²⁷. Dlatego też Andreas Wirsching²⁸ twierdzi, że reakcja na książkę Clarka pozwala na wgląd w głębię niemieckiej narodowej duszy. Potwierdza, że Niemcy nie identyfikują się z powszechnie obowiązującą poprawnością polityczną i nie czują się winni za wywołanie I wojny, a już tym bardziej nie zgadzają się na posądzenia, że naród niemiecki ma jakieś genetyczne czy cywiliza-

cyjne uszkodzenie, słabości, które miałyby być katalizatorem militarnych konfliktów w Europie. Takimi podejrzeniami i oskarżeniami Niemcy czują się głęboko urażeni.

Jednak powszechność takich poglądów w Europie i poczucie moralnej izolacji wywołuje w Niemczech sytuację, która prowokuje postawy podwójnej politycznej tożsamości – tej deklarowanej oficjalnie w mediach i tej rzeczywiście odczuwanej. Taki hybrydowy systemy politycznych tożsamości ma być zdaniem Wirschinga trwałą, przechodzącą z pokolenia na pokolenie narodową cechą. W tej sprzeczności poglądów monachijski profesor upatruje źródeł ogromnego rynkowego sukcesu książki Clarka.

Książka jest odpowiedzią na tęsknoty za prawem do równości w relacjach z innymi europejskimi nacjami. Jest wynikiem silnie odczuwanego, ale rzadko demonstrowanego przekonania o własnym wyjątkowym historycznym znaczeniu w Europie, a być może również o wyższości narodu niemieckiego wobec innych.

Dla Wirschinga interpretacje książki Clarka są absurdalne, ponieważ on wcale nie próbuje zdejmować winy z Niemców za wywołanie I wojny. W ogóle się tym problemem nie zajmuje, ponieważ ze współczesnej perspektywy jest

²⁶ J. Röhl *Ausbruch des Ersten Weltkriegs. Wie Deutschland 1914 den Krieg plante*, „Süddeutsche Zeitung”, 5. 03. 2014.

²⁷ H. Riebsamen, *Keine Schlafwandler, sondern Zocker* „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 22.02.2014, s. 45.

²⁸ A. Wirsching, *Ausbruch des Ersten Weltkriegs 1914...*, op. cit.

to dla niego całkowicie bez znaczenia. Ale w niemieckiej przestrzeni publicznej zrodził się mit, że oto australijski historyk wykładający w Cambridge „odkrył”, że Niemcy wcale nie ponoszą odpowiedzialności za I wojnę²⁹.

Przekonania Wirschinga zdaje się potwierdzać sam Christopher Clark³⁰, który udzielił w tej sprawie wywiadu dla hamburskiego tygodnika „Der Spiegel”. I on przypuszcza, że w Niemczech istnieją dwa obiegi kultury pamięci. Jeden oficjalny, reprezentowany przez media – tam kwestia odpowiedzialności za I wojnę została wyjaśniona i ustalona – oraz drugi, który znajduje odzwierciedlenie w prywatnych rozmowach. Pomiędzy tymi kulturami pamięci, zdaniem Clarka, ma panować głęboki rozdźwięk.

Clark podejrzewa, że te prywatne wspomnienia zostały, dzięki jego książce zmobilizowane i stały się nagle częścią oficjalnego dyskursu. To upublicznienie osobistych wspomnień i wyobrażeń wywołało ogromne emocje w niemieckiej świadomości narodowej. Clark przyznaje, że sam jest zaskoczony

sukcesem książki *Die Schlafwandler...* w Niemczech. Jak mówi, nie przewidział emocji, jakie wywołała ona w stosunku do wydarzeń sprzed 100 laty, ale sądzi także, że niezwykle rezonans jego książki były raczej niemożliwy przed 1989 rokiem. Wówczas podział świata na blok wschodni i zachodni utrudniał zrozumienie sytuacji, jaka miała miejsce przed I wojną. Stosunki panujące w Europie w 1914 roku wydawały się tak niezrozumiałe i odległe, jak wydarzenia w starożytnym Egipcie. Dzisiaj istnieje jedno niemieckie państwo narodowe, a świat stał się znowu wielobiegunowy i zdominowany przez różne, większe i mniejsze, mocarstwa.

Jakby wychodząc naprzeciw swoim krytykom Clark gotów był przyznać, że odpowiedzialność Niemiec za wywołanie I wojny była w rzeczywistości znacznie poważniejsza, niż wynikałoby to z jego książki. Źródłem konfliktu z 1914 roku gotów jest upatrywać w fakcie, że w Niemczech nigdy nie było rewolucji, która by przeorała społeczne stosunki. Dysonans między feudalną strukturą społeczną a efektywną, kapitalistyczną gospodarką był źródłem poważnych napięć. Sprzeczność ta stała się elementem, który katalizował konflikt. Stąd też Clark gotów byłby szukać przyczyn eskalacji tego konfliktu w postawie

²⁹ Ibidem.

³⁰ A. Weinzierl, K. Wiegrefe, *Kollektive Emotionen*, „Der Spiegel”, nr 28/2014, 07.07. 2014, s. 42, wywiad z historykiem.

dawnych niemieckich elit, które nie chciały utracić swojej pozycji w państwie³¹.

Dokładnie w ten sam sposób interpretuje genezę I wojny jeden z najbardziej znanych, współczesnych historyków niemieckich Heinrich August Winkler³². Uważa on, że Clark w książce *Die Schlafwandler...* zdecydowanie pomniejszył rolę niemieckiego stronnictwa wojennego (Kriegspartei) latem 1914 roku. Zdaniem Winklera, to ono dążyło do wojny, przede wszystkim z przesłanek wewnętrznych. Upatrywało w wojnie szansy na zmniejszenie roli socjaldemokracji w Cesarstwie i uzdrowienie, po swojej myśli, stosunków wewnętrznych. Winkler zwraca też uwagę, że militarizm był zjawiskiem ogólnoeuropejskim, ale nigdzie nie nabrał tak dominującego charakteru, jak w cesarskich Niemczech. Prawicowe i dążące do wojny partie były również w innych europejskich krajach, ale w żadnym kraju nie miały one tak szerokiego społecznego poparcia i nigdzie nie były tak wpływowe jak w Niemczech.

Sprzeciwia się też relatywizowaniu odpowiedzialności cesarskich

Niemiec za wybuch I wojny. Otwiera to bowiem szeroko bramy do kreowania hipotezy o jednorazowości narodowego socjalizmu, do twierdzeń, że III Rzesza nie była konsekwencją określonych procesów historycznych, tylko jednorazową manipulacją zbrodniarza, jakim był Adolf Hitler, do prób sprowadzania faszyzmu do zjawiska, którego nie da się logicznie wytłumaczyć. Takie historyczne manowce wynikają właśnie z ignorowania roli i siły partii prawicowych w Niemczech cesarskich przed 1914 rokiem³³.

Dziennik „Die Welt” cytuje natomiast poglądy innego niemieckiego historyka Jörna Leonharda³⁴, który stoi na podobnym stanowisku jak Winkler. Zdaniem Leonharda odpowiedzialność za I wojnę spoczywa głównie na konserwatywno-junkierskiej elicie. Była ona w nowej kapitalistycznej rzeczywistości ekonomicznie marginalizowana i szukała dróg do przywrócenia swojej dominującej pozycji. W armii elity oficerskie były szlacheckie, mogłyby się one wówczas kreować na wybawców narodu. I to one zainteresowane były ewentualną wojną.

³¹ Ibidem.

³² H. A. Winkler, *Erster Weltkrieg und Schuldfrage Die Hundert-Männer-Geschichte*, „Süddeutsche Zeitung”, 30.08.2014.

³³ Ibidem.

³⁴ Red. *Tod durch Versagen. Ein großer Wurf: Jörn Leonhard denkt den Ersten Weltkrieg in weiten Teilen neu*, „Die Welt”, 07.04.14.

Leonhard uważa, że dokładnie ten same społeczne mechanizmy stały się przyczyną II wojny. W ten sposób straty terytorialne i podział Niemiec w 1945 roku są naturalnymi konsekwencjami procesu wewnętrznych, z którymi społeczeństwo niemieckie nie potrafiło sobie poradzić. Straty te mają, zdaniem Leonharda, głęboki moralny sens³⁵.

O decydującej roli cesarskich Niemiec w eskalacji konfliktu latem 1914 roku przekonany jest również komentator „Süddeutsche Zeitung”, John Föhl³⁶. Przyczyną wybuchu wojny upatruje on w nieudolności cesarza Wilhelma II, który prowadził politykę szantażu i bezwzględnych nacisków na inne państwa, wywołując u nich naturalne lęki. Föhl nie daje się zwieść legendzie o niewinności niemieckich elit wojskowych i pogładowi opierającemu się na fakcie, że w lipcu 1914 roku najważniejsze osoby odpowiedzialne za sprawy wojskowe wyjechały na urlop. Jego zdaniem była to gra obliczona na uspokojenie przeciwnika. Ale był to też skuteczny zabieg, który miał uniemożliwić wszelkie próby negocjacji i pokojowego uregulowania konfliktu. Swoje przekonanie o świadomym i celowym

dążeniu tych elit do wojny opiera na euforii, jaka zapanowała w Berlinie po otrzymaniu informacji o rosyjskiej decyzji o zarządzeniu mobilizacji. Píše o toastach, rozpromienionych twarzach, wzajemnych gratulacjach w środowiskach berlińskich elit wojskowych. Wynikały one z przekonania, że Niemcom należy się w świecie mocarstwowa pozycja i że muszą one wywalczyć ją sobie mieczem³⁷.

Na podobnym stanowisku stoi brytyjska badaczka Annika Mombauer³⁸. Jej zdaniem w Berlinie panowało przekonanie, że Niemcy posiadają najlepszą armię na świecie. Zakładano też, że wojna nie potrwa dłużej niż 4 do 6 tygodni, dlatego już jesienią 1914 roku zabrakło amunicji. Twierdzi ona również, że to Wilhelm II stworzył w Europie atmosferę podejrzliwości i wzajemnych zagrożeń. Był apologetą wojny jako skutecznego instrumentu rozwiązywania międzynarodowych problemów i jeżeli nawet latem 1914 roku starał się powstrzymać niemieckie elity przed wojną, to niewątpliwie ponosił odpowiedzialność

³⁵ Ibidem.

³⁶ J. Röhl *Ausbruch des Ersten Weltkriegs...*, op. cit.

³⁷ Ibidem.

³⁸ O. Gupta, *Ausbruch des Ersten Weltkrieges 1914. „Deutschland und Österreich sind hauptverantwortlich“*, „Süddeutsche Zeitung“, 28. 07. 2014, wywiad z historyczką.

za militarystyczną atmosferę, która nieuchronnie musiała prowadzić do wojny. W tym sensie Wilhelm stał się ofiarą otoczenia, które sam sobie stworzył³⁹. Jakby na poparcie tych tez publicysta „Die Welt” Sven Kellerhof zwraca uwagę, że w Niemczech sztab generalny miał bardzo daleko idącą niezależność od wszelkich władz cywilnych i tym samym ogromny wpływ na bieg zdarzeń⁴⁰.

Na łamach „Die Welt”, w dyskusji na temat odpowiedzialności za rozpoczęcie I wojny przytaczano poglądy wybitnego niemieckiego historyka Gerda Krumeicha⁴¹. I on jest przekonany o winie cesarskich Niemiec. Twierdzi, że elity polityczne w Berlinie pozwoliły sobie na test wojennych planów Rosji. Test, który stał się samospełniającym się proctwem. To niemieckie elity doprowadziły do sytuacji, w której Rosja jako obrońca i protektor Serbii nie mogła pozostać bezczynna. Musiała przystąpić do wojny, żeby nie stracić twarzy i wiarygodności. I w tym upatruje Gerd Krumeich największej winy Niemiec. Porównał on zachowania polityków

latem 1914 roku do kierowców dwóch jadących na siebie ciężarówek – rozmawiających ze sobą przez telefon i namawiających się wzajemnie do ustąpienia z drogi. Ponieważ żaden nie ustąpił, doszło do największej katastrofy politycznej i militarnej pierwszej połowy XX wieku⁴².

Ale z drugiej strony pamiętać też trzeba, że Niemcy mogli w każdej chwili tą katastrofę zakończyć. Jesienią 1914 roku ogrom rozgrywającego się dramatu stał się dla wszystkich jasny. Niemieccy generałowie mogli rozesłać swoich żołnierzy do domów. Mogli to zrobić w każdym momencie wojny, ale duma kazała im walczyć do końca. W Verdun znajduje się cmentarz 14 000 amerykańskich żołnierzy ze stanów Montana i Kansas. Musieli poświęcić swoje życie, ponieważ oficerowie w Berlinie jeszcze w październiku 1918 roku, kiedy wszystko było już przegrane, nie chcieli się poddać⁴³.

Publicystka „Frankfurter Allgemeine Zeitung” Franziska Augstein⁴⁴, podobnie jak autor książki *Die Schlafwandler...* uważa natomiast, że ówczesnych, europejskich

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ S. F. Kellerhoff, B. Seewald, *Sind wir die neuen Schlafwandler?*, „Die Welt”, 27.09.14.

⁴¹ S. F. Kellerhoff, *Kriegsschuldfrage*, „Die Welt”, 11.09.13, omówienie poglądów historyka.

⁴² Ibidem.

⁴³ H. Wetzels, *Weltkriegsgedenken 2014...*, op. cit.

⁴⁴ F. Augstein, *Wie Europa in den Krieg trieb*, „Süddeutsche Zeitung”, 19.07.2014.

polityków charakteryzowało myślenie bez perspektyw, skłonność do akcjonizmu, brak umiejętności realistycznej oceny sytuacji i dostrzeżenia daleko idących konsekwencji własnej polityki. Zwraca też uwagę, że w przypadku wielu strategicznych decyzji prestiż brał górę nad rozważą. Jest przekonana, że przed stu laty u sterów europejskiej polityki nie siedzieli najbardziej utalentowani politycy i monarchowie. Dużo mówili o wojnie, ale nikt z nich nie był w stanie dostrzec niebezpieczeństw, jakie mogły się z nią wiązać⁴⁵.

Bez wątplenia jeden z najciekawszych i najważniejszych tekstów w tej debacie opublikował polski publicysta, Adam Krzemiński na łamach dziennika „Die Welt”⁴⁶. Toczącą się debatę, ze względu na jej zasięg i towarzyszące jej emocje, określił mianem nowego sporu niemieckich historyków.

Krzemiński pisze, że satysfakcja wielu Niemców z tego, że brytyjski historyk relatywizuje niemiecką winę za I wojnę, jest nie do ukrycia. To, że Niemcy chcą zrzucić z siebie oskarżenia o pełną odpowiedzialność za I wojnę jest jego zdaniem zrozumiałe z ludzkiego punktu widzenia. Dyskusja stała się jednak

pretekstem do sporów wokół wielu współczesnych tematów. Najważniejsze w tym kontekście były pytania o rolę Niemiec w Europie. O ich prawo do hegemonii na europejskim kontynencie. W związku z tym niezrozumiały jest dla Krzemińskiego fakt, że niektórzy autorzy podważają moralną wartość wspólnoty europejskiej. Jeszcze gorsze są dla niego drwiny z niemieckiego poczucia winy za katastrofy XX wieku w Europie. Poczucia, które miałyby być rzekomo przeszkodą w procesie integracji europejskiej. Być może prawdą jest, że odpowiedzialność Niemiec za I wojnę jest mniejsza czy choćby inna, niż dotąd przyjmowano. Ale refleksja ta powinna prowadzić do zupełnie innych konkluzji.

Unia Europejska jest niejako gwarancją, że podobnych konfliktów i nieporozumień będzie można uniknąć. Książka Clarka uświadcza, jak ważne jest poczucie moralnej odpowiedzialności za losy Europy i umiejętność rozwiązywania konfliktów. Relatywizacja winy za I wojnę nie może być natomiast, zdaniem Krzemińskiego, inspiracją dla nowego niemieckiego narodowego etnocentryzmu⁴⁷.

Wojna zakończyła się też dziejową katastrofą dla Niemiec i Austrii, dla ich systemów politycznych

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ A. Krzemiński, *Falscher Nationalismus*, „Die Welt“, 17.02.14.

⁴⁷ Ibidem.

i związanych z nimi elit. W tym sensie jest ona przestrożą dla polityków. Wzbudzenie nieodpowiedzialnych konfliktów kosztem, wydawałoby się bezbronnych i pozbawianych znaczenia obywateli, czasami z wielką siłą obraca się przeciwko elitom. I w tym sensie dyskusja na temat I wojny niesie pozytywny morał. Ma ona też inny sens, o którym wspominał jeden z komentatorów „Süd-deutsche Zeitung”, Hubert Wetzel. Jeżeli przyczyniła się do tego, że ktoś na grobach tych biednych ludzi,

którzy w wyniku wojny stracili życie, położył kwiaty i zapalił świeczkę, to te spory się opłaciły⁴⁸.

Sebastian Fikus

Christopher Clark, *Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog*, Deutsche Verlags-Anstalt (DVA), München 2013, ss. 896.

⁴⁸ H. Wetzel, *Weltkriegsgedenken 2014...*, op. cit.

Polski Wrzesień 1939 oczami Niemca

Książka ta obecna jest już na polskim rynku wydawniczym od 2011 roku. Pierwsze wydanie przeszło bez echa, nie wywołując większego zainteresowania. Nakład został widocznie wyczerpany, bo wydawca zaprezentował właśnie jego wznowienie. Publikacja *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce* Jochena Böhlera ukazała się ponad 70 lat po tamtych historycznych wydarzeniach (wcześniej zapoznać się mogliśmy z inną książką tego autora, zatytułowaną bardziej jednoznacznie – *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce*). Mają one w historiografii wiele nazw. ZNAK, będący wydawcą recenzowanej publikacji, podaje w nadtytule slogan tyle informacyjny, co marketingowy: „Kampania

wrześniowa po raz pierwszy z niemieckiej perspektywy”.

Pisaliśmy o problemach adekwatności definicji, z których wynikają problemy nazewnictwa związanego z najazdem hitlerowskich Niemiec na Polskę we wstępie do pracy zbiorowej *Dziedzictwo i pamięć Września 1939 na Mazowszu* (Muzeum Niepodległości, Warszawa 2013). Termin kampania wrześniowa uznaliśmy za mało precyzyjny, bo ostatnią bitwą gen. Franciszek Kleeberg stoczył 5 października 1939 roku pod Kockiem. Dowodzona przez niego Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” dzień później składała broń i właśnie 6 października podpisano ostateczny akt kapitulacji. Przypomnijmy